

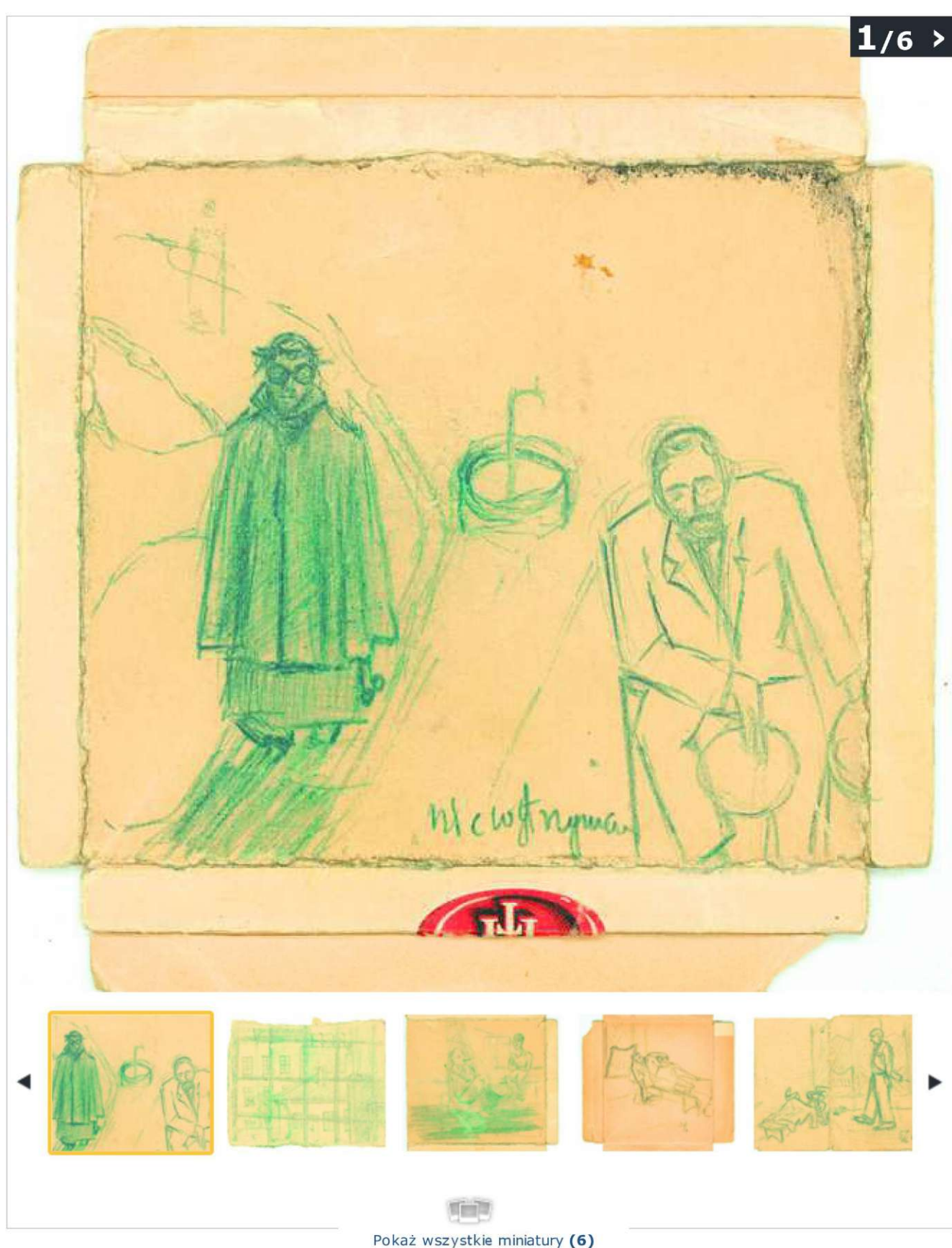
## 68. rocznica mordu na Zamku: Obrazy utrwalone na opakowaniach po papierosach

Data dodania: 2012-07-22 10:31:02 • Ostatnia aktualizacja: 2012-07-22 15:09:00

Agnieszka Kasperska



**Gdy w oddali słyhać było już rosyjskie działa, na lubelskim Zamku gestapowcy rozstrzelali więźniów. Efekt tej masakry, jako jeden z pierwszych zobaczył wtedy 13-letni Marek Kielasiński.**



22 lipca 1944 r. pod hitlerowskim więzieniem na Zamku zbierali się lublinianie. Część z nich miała nadzieję, że okupanci uwolnią ich bliskich, bojąc się nadchodzącego frontu.

- Ojciec wziął jakieś rzeczy i też poszliśmy - relacjonuje Marek Kielasiński. - Tata nie powiedział mi tego wprost, ale szliśmy więźniom pomóc.

O tym, jak ciężko jest na Zamku Aleksander Kielasiński wiedział z własnego doświadczenia. Aresztowany przez gestapo w 1940 r., spędził tam kilka miesięcy. To właśnie z tego okresu pochodzą rysunki, które publikujemy. Kielasiński wykonywał je na opakowaniach po papierosach. Część z nich przedstawia życie w więzieniu. Inne obrazują jego psychiczne przeżycia.

- Gdy hitlerowcy uciekli z Zamku, od razu weszliśmy do środka. Widziałem wielką salę, gdzie stały maszyny do szycia. Do połowy ściany leżały tam trupy - opowiada pan Marek.

Podobnie wyglądały inne cele. Z relacji świadków zawartych w książce "Hitlerowskie więzienie na Zamku w Lublinie 1939-1944" pod redakcją Z. Mańkowskiego wynika, że hitlerowcy szli przez całe więzienie i strzelali do ludzi przez kraty. Sterty ciał miały czasami nawet 2 metry wysokości. Hitlerowcy otwierali też poszczególne cele i wyciągali z nich więźniów na chybił trafił. Często brali ludzi piątkami ustawionymi według wzrostu.

Masakra trwała około dwóch godzin. Potem Niemcy uciekli. Polscy strażnicy otworzyli cele i wyprowadzali z więzienia ocalałych. Do pomocy spontanicznie włączali się lublinianie, którzy wyciągali spod sterty trupów rannych i przewozili ich do szpitala.

Potem hitlerowcy wrócili, a Zamek wyzwolono dzień później. Wtedy też zaczęto badać tę zbrodnię. Stwierdzono, że w masakrze zginęło 450 osób różnej płci. Były to jednak dane szacunkowe, bo ciał nikt nie liczył. Nie sporządzono też listy osób przewiezionych z Zamku do szpitali i tam zmarłych z powodu postrzału.

Z relacji świadków, którzy 22 lipca 1944 r. weszli na Zamek wynika, że ciał mogło być nawet 800. W niektórych celach była kilkunastymetrowa warstwa krwi.

127 nierozpoznanych ofiar masakry pochowano na Podzamczu. W 1954 roku ich szczątki ekshumowano i przeniesiono na cmentarz przy ul. Lipowej.

Aleksander Kielasiński trafił do więzienia na lubelski Zamek jeszcze raz. 17 października 1944 roku został osadzony tam przez NKWD. Do domu już nie wrócił. 14 grudnia został rozstrzelany w piwnicach budynku administracyjnego więzienia na Zamku za przynależność do Armii Krajowej.